№ 36. Warszawa, Niedziela 27 Stycznia / 8 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z poczt... nie rs. 12 (złp. 80); ... rs. 3 (złp. 20) ... ż sama ... w Kro... rs. 4 ro... cz... ... ałnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś Juljanny P. M.
Wschód słońca o g. 7 m. 30.—Zach. o g. 5 m. 0.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja Rządowa Teatrów, dla zasilenia funduszów Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a mianowicie na utrzymanie starców i kalek pod Opieką Towarzystwa zostających, zamierzyła dać w dniu 6 (18) Lutego r. b. to jest we Środę Widowiska w obu Teatrach—program takowych jest następujący:

W Teatrze Wielkim 1° Uwertura z Opery »*Wilhelm Tell*« Akt Opery »*Carlo il Temerario*« PP. Ciaffei, Butti. Troschel i Chór. Akt Opery «*Bravo*» PP. Rivoli, Dobrski, Szczepkowski, Miller. Akt Opery »*Trovatore*« 2° Akt 4 Baletu »*Faust*«.

W Teatrze Rozmaitości: Przebudzenie się Lwa, Dwóch Aniołów Opiekuńczych, Obraz.

Widowiska w obu Teatrach rozpoczną się o godzinie 8 wieczorem. — W Salach Redutowych o godzinie 11 wieczorem, nastąpi *Maskarada.*

O bliższych szczegółach afisze dzienne ogłoszą.

Ceny miejsc w Wielkim Teatrze: Loża 1 piętra rsr. 15;—2 piętra i parterowa rsr. 10;—Galerjowa rsr. 5., Krzesło w 1 i 2 rzędzie rsr. 5, w 3 i 4 rzędzie rsr. 3,— w 4ch następnych rzędach rsr. 2,— w ostatnich rzędach rsr. 1 k. 50;—Amfiteatr 1go piętra w pierwszych 3ch rzędach rsr. 2,—w dalszych rzędach rsr. 1 k. 50;—Amfiteatr 2go piętra rsr. 1.— Galerja i Paradyz w Teatrze Wielkim, tudzież wszystkie miejsca w Teatrze Rozmaitości, po cenach zwyczajnych. Bilet wejścia na Maskaradę po rsr. 1.

Sprzedaż biletów na wszystkie miejsca odbywać się będzie w kancellarji Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Krakowskie Przedmieście w dniach 4 (16) i 5 (17) Lutego r. b. to jest w Poniedziałek i Wtorek, od godziny 5téj do 8éj wieczorem.

---

* *Bibljoteka Warszawska.* — Przed kilku miesiącami pisaliśmy o gotujących się wtedy reformach w Bibljotece. Dzisiaj możem już coś o nich donieść publiczności, bo oto dwa pierwsze zeszyty nowéj serji tego pisma, styczniowy i lutowy, mamy pod ręką. Daleko miléj spojrzyć dziś na Bibljotekę jak niegdyś: każde pismo reformę swoją zaczyna zwykle od powierzchowności, powierzchowność też naprzód uderza w Bibljotece, miła i wdzięczna. Małe to rzeczy, ale czytelnik lubi, kiedy mu różne epoki pisma odznaczają redaktorowie jakiemiś zmianami od razu wpadającemi w oczy. Bibljoteka już kilka razy zmieniała powierzchowność, zmieniła ją i tym razem. Treść zeszytów poszła na koniec okładki jak dawniéj, a przez to kartka tytułowa zrobiła się czystą. Reforma pod względem druku nastała już wcześniej: dzisiaj już nie tak jak dawniéj, nie jednemi czcionkami drukuje się Bibljoteka, ale bardzo rozmaitem pismem stosownie do treści; innem poezje, innem kronika literacka, innem artykuły naukowe i rozmaitości. Wreszcie mamy też obowiązek pochwalić Bibljotece i tę okoliczność, że z rokiem bieżącym rozpoczęła tak nazwaną „nową serję“ pisma. Takim sposobem zaczynając nowy okres. Nie jeden z czytelników zechce dokompletować sobie zbiór Bibljoteki, który już posiada od kilku lat a dopełnić całego zbioru byłoby nieraz niepodobieństwem, dobrze zatem, że czytelnik ograniczyć się może jedną taką lub drugą serją. Pamiętamy dobrze jak wychodziły w podobny sposób „Wizerunki i roztrząsania naukowe wileńskie;“ pisma tego ze wszech miar szacownego, pełnego najróżnorodniejszych a najważniejszych wiadomości i artykułów, naszych i cudzych, wyszło w ciągu lat mniéj więcéj dziesięciu aż sześćdziesiąt tomików. Wizerunki w Warszawie są rzadkością, w Wilnie zapewne dostać ich można, ale skompletować zbiór cały temu kto kilkanaście takich książeczek posiada będzie niezawodnie trudno; najlepiéj więc szukać wizerunków serjami, czyli raczéj, jak je redaktor Szydłowski nazywał, *pocztami*. Pocztów tych, pamiętamy było kilka: poczet pierwszy, poczet drugi, poczet nowy, poczet drugi nowy i t. d. Tak całe dzieło redaktorowie rozdzielając na kilka odrębnych części, robią rzecz bardzo stosowną i użyteczną. Bibljoteka teraz dopiero zakończyła po szesnastu latach istnienia serją jedną, a ze styczniem r. b. rozpoczęła *nową serję*. Serja dawna obejmuje więc tomów 64, zeszytów zaś 192. Zmiana ta co do nazwiska serji bywa pospolicie oznaką jakiegoś nowego żywiołu, który się wprowadza do pisma, Bibljoteka zaś już się przez te lat szesnaście reformowała kilka razy, kilka razy nawet zmieniała wewnętrzny skład właściwéj redakcji, a jednak dotrzymała aż do obecnéj chwili i dopiero teraz zapowiada tę „nową serję.“

Wskazaliśmy już poprzednio w artykule naszym przed kilku miesiącami, jakie będą zasady przewodniczyć redakcji przy wydawaniu téj nowéj serji. Oto grunt, daleko więcéj druku, a co zatém idzie daleko więcéj treści mieścić się teraz będzie w Bibljotece: zeszyty mają być duże i w istocie dobrze większe są te dwa, które oto już wyszły. Bywały numera zawierające tylko po 200 stronnic, bywały więc tomy obejmujące po 600 stronnic lub mało co nadto więcéj. W tym roku jak już się na to zanosi, textu przynajmniéj o część trzecią dadzą więcéj redaktorowie czytelnikom, czyli innemi mówiąc słowy zamiast czterech zwyczajnych tomów, dadzą pięć i więcéj co zważywszy, że cena prenumeraty nie powiększa się ani o grosz, jest i szlachetnie i dobrze. Czytelnictwo się mnoży u nas: chwała Bogu, publiczność przywyka cokolwiek do poważniejszego czytania, więc takie reformy pism perjodycznych są bardzo w miejscu i zdaje się nie zbłądzim, kiedy powiemy, że będą kiedyś na porządku dziennym. W dzisiejszych dwóch numerach jest już stronnic 560, co wypada na zeszyt stronnic 280, zatém wypadnie wszystkiego stronnic 840 i więcéj. Różnica ogromna! Dla tego redakcja może dawać od razu w numerach swoich całe dramata, poemata, nie tak jak dawniéj dzieliła je na ciągi... Pan dwóchset wysp, poemat Walter Skotta w ślicznem tłumaczeniu pani Ilnickiéj ciągnął się przeszło półroku i był w trzech czy czterech numerach. Czytelnikowi codziennemu a regularnemu Bibljoteki, robiło to dystrakcję niepotrzebną, chociaż Bogiem a prawdą powiedziawszy, sama rzecz nic na tém nie traciła: piękny poemat zawsze jest bogactwem literatury i wszystko jedno jak wydany zostanie, prędzéj czy późniéj, razem czy w kawałach, zawsze pozostanie w literaturze. Mamy dowód zaraz w pierwszych tych dwóch nu-

---

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Florencja posiada także jeden z najbogatszych gabinetéw przyrodzonych, jakie zdarzyło mi się kiedykolwiek oglądać. Museo della storia naturale odznacza się mianowicie swojemi modelami anatomicznemi wykonanemi z wosku i drzewa pod dyrekcją pana Fontana i modelami z wosku roślin, które się nie dadzą przechować w zasuszeniu. Obok gabinet fizyczny, ogród botaniczny i obserwatorjum. Z galerji obrazów najznakomitsze są w Pallazo degli Uffizi, w którym znajdują się także sale starożytnych etrusków, bronzów, waz glinianych i t. d. i w Palazzo Pitti, obok którego jest ogród Boboli, mało uczęszczany, lecz wspaniale urządzony, z cudownemi widokami odkrywającemi się na wszystkie strony. Wyższe bowiem towarzystwo florenckie udaje się zwykle wieczorem powozami do parku zwanego le Cascine, za porta di Prato.

Niektóre ze zwyczajów przechowujących się od wieków w tém mieście tak są wzniosłe, tak szczytne, iż stanowiły same przez się dowód wysokiego uczucia religijnego i moralności mieszkańców Florencji, gdyby zbytnie rozwolnienie obyczajów, szczególniéj w wyższych warstwach społeczeństwa, nie stawało na przeszkodzie do utrwalenia tego przekonania. Jednym ze zwyczajów sprawiających największe wrażenie na nieprzywykłym do podobnego widoku cudzoziemcu, jest oświecenie okien w czasie przejścia kapłana niosącego ostatni Sakrament. Wystawcie sobie, łaskawi czytelnicy, jednę ze znaczniejszych ulic Florencji w chwili wieczornéj, kiedy już ruch powoli ustawać zaczyna, światła słabym płoną blaskiem, a rzadki tu i owdzie przechodzień, kryjąc się w półcieniu, powraca śpiesznie do swego mieszkania. Nagle z daleka odezwał się przeciągły, jednotonny odgłos dzwonka, i zarazem łuna świateł zabłysła w oddaleniu... głos staje się coraz donośniejszym, coraz bardziéj się zbliża, a za głosem niby fala ognia płynie owa łuna ze wszystkich okien pałaców, domów i gmachów.... zbliżył się kapłan, ciemna przed chwilą ulica zajaśniała tysiącem świateł, przechodnie przyklękli z uszanowaniem — i sługa Boży przeszedł. i światła poznikały z okien, tylko coraz daléj odzywa się jednotonny głos dzwonka, tylko coraz daléj posuwa się ów blask cudowny, tajemniczy, oświecając niby aureolą chwały chrześcjańskiéj poważną głowę kapłana.

We Florencji także najczęściéj widzieć można owych tajemnych aniołów pocieszycieli, zwanych pokutnikami. Celem ich ocierać łzy niedoli, wspierać nieszczęśliwych, grzebać umarłych, słowem wykonywać wszystkie obowiązki chrześcjanina, a zasadą nie pokazywać nikomu swéj twarzy. Pokutnicy osłonięci czarnem fałdzistem ubraniem, z długim kapturem na głowie, noszą zasłonę, w któréj wykrojone dwa otwory na oczy; widzieć ich można wszędzie, w każdéj porze, pojedynczo, lub w licznych zgromadzeniach, najczęściéj jednak przy umarłych lub umierających. Do téj kongregacji należą ludzie świeccy i duchowni, panowie i rzemieślnicy, młodzi i starzy; nie dają się oni poznać nikomu, nie wiedzą nawet o sobie i w milczeniu, otoczeni najgłębszą tajemnicą, wykonywają wszystkie uczynki miłosierdzia chrześcjańskiego, ukrywając się z równą starannością, z jaką nie jeden pseudo-filantrop, chciwy pochwał i dzięków publicznych, głosi przed światem najdrobniejszą ofiarę, nieokupioną kosztem czasu, zdrowia, nie-

merach, nowéj serji, że powiększyć połowo jest i dla czytelników i dla redakcji wygodniéj. Oto w styczniowym numerze mamy wielki poemat Longfellowa „Złotą legendę,“ oto w lutowym mamy cały drammat Szekspira „Korjolan,“— oto, że zachwycim jeszcze roku zeszłego, w numerze grudniowym mamy drugi poemat Longfellowa „Ewangelinę,“ bo i nu[illegible] grudniowy objętością swoją już należy do nowéj serji. Nawiasem powiemy, że wszystkie te tłumaczenia dokonane z oryginałów angielskich, są piękne i że co zatém idzie są zbogaceniem naszéj literatury narodowéj. Złotą legendę jeszcze przed wyjściem z druku chwaliliśmy w naszém piśmie, oddajem i teraz tłumaczowi zasłużoną sprawiedliwość: człowiek to zdolny, wiedzieliśmy o tém z prac jego poprzednich, ale teraz oglądamy go na nowéj drodze z pociechą, bo czujem, że i tutaj może się p. Jezierski dobrze zasłużyć względem literatury. Tłumaczenia zaś Szekspira są doskonałe: pierwsze to tłumaczenia doprawdy, z których polski czytelnik będzie mógł podnieść sąd swój o Szekspirze; dotąd wieszcza tego wcale nieznaliśmy, a nawet przekłady Kefalińskiego dokonane przez człowieka, który z wielkiém przygotowaniem się brał się do pracy, który wiedział na co się porywa, a rozumiał wybornie stanowisko Szekspira w dziejach sztuki europejskiéj, nawet te przekłady nie dały nam, to jest czytelnikom polskim, ani w setnéj części oglądać piękności drammatu Szekspira. Cechą nowéj serji będą także artykuły Antoniego Cyprysińskiego. Literatura dawno już mogła mieć żal do niego, że pięknych darów Bożych tak zapomina, ale oto nowa serja Bibljoteki dowodzi nam, że p. Cyprysiński ujął za pióro dla korzyści ogółu. Tym razem dotknął kwestji włościańskiéj; dwa artykuły dał nam już o tym przedmiocie, a będzie ich więcéj. Jest to bezwątpienia jeden z najdzolniejszych naszych uczonych: nauki ścisłe, którym się poświęca, nie zabiły w nim natchnienia, a poezje tak lubi p. Cyprysiński jak ekonomję polityczną. Należąc od początków do redakcji pisma, mógł zawsze głos w niem podnosić, a kiedy teraz już występuje, powinszować tylko możem redakcji tak pięknego nabytku jaki ma w p. Cyprysińskim. W dwóch wydanych już zeszytach spotykamy się z dwoma autorami, których pierwszy raz imiona widzim w Bibljotece, z Apolinarym Zagórskim i z Cezarem Biernackim: pierwszy pracuje do Gazety Warszawskiéj pełne wartości gawędy naukowe, drugi już tu i owdzie probował sił swoich. Pan Zagórski i do Bibljoteki dał artykuł ze sfery nauk przyrodzonych, pan Biernacki o jezuitach w Kaliszu, ale mniéj daleko budzi zajęcia, chociaż przedmiot wybrał sobie ciekawy; monografia p. Biernackiego jest kompilacją z kompilacji, a mało dotyka źródeł rękopiśmiennych, których głównie poszukiwać powinni historycy miast i szkół naszych. Wspomnimy jeszcze o serdecznym artykule Wójcickiego poświęconym pamięci niezapomnianego nigdy chirurga filozofji i o artykule polemicznym ks. Malinowskiego przeciw Żochowskiemu: filolog to ze wszech miar znakomity, ten uczony proboszcz z Komornik.

Jedna tylko nie miła rzecz raziła nas w nowéj serji Bibljoteki; nie ma to pismo kroniki literackiéj, niema krytyki, w numerze styczniowym przykryła ubóstwo swoje przynajmniéj artykułem ks. Malinowskiego, w numerze zaś lutowym nie ma nawet ani jednéj recenzji. Bibljoteka na tę stronę swego pisma koniecznie baczyć powinna, ją ma podnieść. Setnych lat jéj życzym, prenumeratorów dużo, bo tego ze wszech miar godna, ale prosim też o krytykę, błagamy o krytykę: żadne bowiem z pism naszych perjodycznych nie zasługuje na tyle spółczucia ogółu, ze wszech miar,— za swoją wytrwałość, za rozmaitość, za interess, który umie jednać dla siebie, jak Bibljoteka; nowe reformy powiększają znacznie nakład redakcji, uznać to powinni czytelnicy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 27 Stycznia. Według wiadomości z Lecompton w Kansas, posiedzenia tamtejszego ciała prawodawczego rozpoczęły się od kilku dni, ale dotychczas nie zajmowano się żadnym ważniejszym przedmiotem. Prócz tego odbywają się tam posiedzenia konwencji przyjaciół niewolnictwa.

Paryż 5 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* mówi, że rząd cesarski w sprawie wschodniéj starał się szczególnie o zapewnienie powszechnych interesów i o polepszenie losu chrześcijan w Turcji. Położenie chrześcijan w Księztwach Naddunajskich jest osobną kwestją. Dywany przez zmianę organizacji obudziłyby powszechną niechęć. Pierwsze miejsce między témi zmianami zajmuje połączenie Księztw w jedno. Francja która od samego początku w wielu oświadczeniach występowała stanowczo za połączeniem Multan i Wołoszczyzny, nie odstępuje od tego zdania i nie wątpi że Turcja przyzna użyteczność tego połączenia.

(*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

New-York 17 Stycznia. Zaproponowana przez demokratycznego reprezentanta stanu Ohio, pana Pugh, rezolucja żeby sekretarz stanu przedstawił kongresowi wysokość dochodów skarbu, na na przypadek gdyby zniesiono piątą, czwartą, albo trzecią część ceł wchodowych zaprowadzonych taryfą z 1846 roku, została przez senat przyjętą.

Ciało prawodawcze stanu Pensylwanji podało rezolucję mającą upoważnić tamtejszych senatorów do głosowania za przyjęciem terrytorjum Kanzas jako wolnego stanu.

Rzeka i port Nowego-Yorku zamarzły zupełnie. Wiele statków uległo z powodu lodów znacznym uszkodzeniom. (*Le Nord*).

ANGLJA.

Londyn 3 Lutego. *Court Circular* donosi z Windsor pod wczorajszą datą:

Wice-hrabia Palmerston przybył wczoraj do zamku. Dziś o godzinie wpół do pierwszéj Jéj Król. Mość prezydowała na posiedzeniu tajnéj rady. Na tem to posiedzeniu ułożoną i zatwierdzoną została mowa tronowa. Następnie Królowa mianowała szeryfów rozmaitych hrabstw Anglji i Walji na rok bieżący. Sir Alexander Cockburn, nowy prezes w Court of Common Pleas, z polecenia Królowéj złożył przysięgę i zajął miejsce jako członek tajnéj rady.

— Nowa organizacja ministerstwa wojny jest już według *Timesa* uzupełniona, i posady sekretarza feldcajgmestra, drugiego sekretarza wojny i dyrektora ubiorów armji, zostały zniesione.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

— *Daily News* zapewnia, iż gabinet postanowił zdetronizowanemu władcy państwa Oude w Indjach wschodnich, wyznaczyć 120,000 fun. ster. (720,000 rs.) roczneéj pensji dla niego i jego potomków na wieczne czasy, a przytem 30,000 fst. (180,000 rs.) na odpowiednie utrzymanie jego urzędników dworskich rocznie do śmierci. Przeznaczona summa, mówi *Daily News*, w porównaniu z udzielanemi dawniejszym radszachom indyjskim pensjami, jest bardzo hojna, należałoby tylko życzyć żeby brzmienie tego okładu było ile możności wyraźne, proste i stanowczo obowiązujące, żeby późniéj Towarzystwo wschodnio-indyjskie jak to nie raz już dawniéj miało miejsce, nie mogło wykręcić tego układu i potomków dawniejszego władcy wydziedziczyć. Naturalnie znajdujący się obecnie w Anglji dla popierania swoich pretensji Radszach, odrzuci proponowane warunki, jakoż dziś już dzienniki ogłaszają list jego sekretarza, zaprzeczający pogłoskom jakoby sprawa królestwa Oude była już ostatecznie załatwioną. Ale opór jego nie wiele stanowi. Radża domaga się zwrotu wszystkich summ jakie on kiedykolwiek Towarzystwu wschodnio-indyjskiemu zaliczył, a które wynoszą 2,800,000 fst. (16,000,000 rs.), ale ta pretensja nie jest słuszna, bo summy te brane były z dochodów skarbu wcielonego teraz do posiadłości indo-angielskich królestwa Oude, a nie z prywatnéj kassy króla. Anglja dłużną jest te summy krajowi Oude, a zatem nateraz saméj sobie. Tak zawyrokuje prokurator królewski.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 3 Lutego. Likwidacja renty wstrzymała podnoszenie się kursów, i giełda dzisiejsza nie była tak pomyślną jak od kilku dni. Zpoczątku zdawało się że dążność objawia się w górę. Pierwszy kurs 68,35 podniósł się wkrótkim czasie do 68,50, ale kupujący z początku nie nawykli do tak prędkich korzyści, zaczęli odprzedawać, co znowu cofnęło nieco rentę. Kredyt ruchomy spadł także na 1362,50.

— Wątpią tu powszechnie czy Feruk-Kan będzie urzędownie przyjmował całe ciało dyplomatyczne z powodu trudności tłomaczenia, które okazały się przy jego spotkaniach pojedyńczych ze swemi kolegami. Missja Feruk-Kana jest tylko chwilowa i nie zdaje się wcale żeby mogła znacznie się przedłużyć. Zapewniają że rząd nasz chce gościnność swoją uczynić zupełną i ponieść wszystkie koszta ambassady perskiéj przez czas pobytu...

---

wygód, ale cząstką roztrwonionéj na zbytki kwoty, ale przybytkiem, nieszlachetnym częstokroć sposobem zyskanym.

Po kilku dniach pobytu naszego w stolicy Toskanji, obznajmiliśmy się zjéj życiem i zwyczajami, weszliśmy w towarzystwa i zdawało nam się, iż ten ogród rozkoszny, to nasz dawny znajomy, przyjaciel, że z owem towarzystwem, podejmującem przejezdnych rodaków w progach swych domów łączą nas najżyczliwsze stosunki, najmilsze wspomnienia. Kilka rodzin polskich dopełniło złudy: księżna Zenejda L... która od roku blisko tam zamieszkała, pan Jan Kur... z żoną, udający się, równie jak my, na uroczystości wielkanocne do Rzymu, pani St... od trzydziestu lat osiedlona we Florencji, przenieśli mnie myślą do ziemi, w któréj niebo nie tak jasne, promienie słońca nie tak gorące, lud nie tak żywy, ale za którą w oddaleniu tęsknimy całém sercem, całą duszą naszą.

Kiedy już wspomniałem o rodakach, znajdujących się naówczas we Florencji, nie podobna mi pominąć milczeniem pana Pfanhausera, malarza, zamieszkującego to miasto, którego pracownię zwiedziliśmy. W pięknym zbiorze dzieł oryginalnych znajdujących się tamże, najpierwsze miejsce trzyma młoda, hoża bachantka w sutéj figurze, naturalnéj wielkości. Obraz ten jest że tak powiem perłą pracowni tego artysty, albowiem prócz zajęcia, jakie ów znakomity utwór sprawia na widzu, rozwiązanie jednego z najtrudniejszych zadań w sztuce malarskiéj, którego w tém dziele dokonał p. Pfanhauser, prawdziwe obudza podziwienie. Wśród wdzięcznego i rozkosznego krajobrazu, spoczywa młoda bachantka, trzymając w lewéj ręce kielich, a prawą wysoko wzniesioną soki z winogron wyciska. Położenie jakie jéj nadał twórca, pokonywa wszelkie trudności sztuki, albowiem bachantka spoczywa głową i piersiami do widza, reszta zaś ciała w głąb obrazu tak, że przy pełnéj prawdy karnacji, a zwłaszcza mistrzowskiem oświeceniu, zda się wychodzić połową ciała z ram obrazu. Pan Pfanhauser pokazywał mi także cztery obrazy Corregia, będące jego własnością, a przedstawiające wszystkie cztery chór aniołów naturalnéj wielkości; wykonane są one w owym wielkim stylu, jakim odznaczają się jedynie freski kościoła katedralnego w Parmie, któremi ten wielki mistrz się unieśmiertelnił.

Pierwsze więc kilka dni pobytu mego we Florencji, przeszły prawie niepostrzeżenie; oglądanie zabytku sztuki, miłe i uprzejme towarzystwo, przejażdżki na Cascine, opera w teatrze la Pergola, zajmowały czas od rana do wieczora, i byłoby tak aż do wyjazdu naszego z Toskanji, gdyby niezwykły wypadek nie przerwał jednostajności wspomnionych rozrywek.

Pewnego dnia nad wieczorem udałem się do ogrodu Boboli. Nikogo tam nie było, całe bowiem towarzystwo, nie wyjmując rodziny panującego księcia, znajdowało się w ulubionem Cascino. Najpiękniejsza sprzyjała pogoda, powietrze przesiąkłe aromatyczną wonią kwiatów, orzeźwiało wszystkie twory tchnienie wiosny, która w téj cudnéj krainie rozwinęła się już w całéj swéj wspaniałości i ułudzie; promienie słońca padając ukośnie pomiędzy gaje drzew cyprysowych i pomarańczowych, oświecały wszystkie przedmioty tym blaskiem, którego zimnéj północy mieszkaniec nigdy w swym kraju podziwiać nie może, tysiące ptaszków świergotało pomiędzy drzewami, miljony złotych rybek pluskało w ocembrowanym bassenie, nad brzegiem którego spocząłem; kamienne trytony i najady wyrzucały do koła strumienie czystéj jak kryształ

tu Feruk-Kana we Francji a nawet w całéj podróży do Persji.

Mówią także że Jego Świątobliwość Papież zamierza utworzyć biskupstwo *in partibus infidelium* w Teheranie, dla jednego z prałatów francuzkich, z pensją którą rząd francuzki płacić będzie. Znaczna liczba ormjan (rzymsko-katolickich) mieszkających w Persji, była może powodem utworzenia tego biskupstwa, chociaż liczono przy tém niewątpliwie na przyjacielskie uczucie monarchy perskiego dla Napoleona IIIgo.

— W tych dniach mówiono że hr. Morny powróci tu około połowy b. m., ale ostatnie wiadomości z Petersburga zdają się zapowiadać, że ambassador nasz pozostanie w téj Cesarskiéj stolicy przynajmniéj do wiosny. Dziś mówią że po odjeździe hr. Morny, w miejsce jego ma udać się do Petersburga książe Montebello, dawny minister marynarki i dawny naczelnik missji dyplomatycznéj za Ludwika Filipa, którego ukazanie się w Tuileries pomiędzy kawalerami wielkiego krzyża legji honorowéj na jednéj ceremonji politycznéj (pomimo że jego imie łączy się z wspomnieniami dawnego Cesarstwa), sprawiło zupełnie nieprzewidziane wrażenie między jego przyjaciołami monarchji lipcowéj. Później znowu powszechnie dziwiono się i to podziwienie podzielał może i sam książe, że tak znakomita osoba zjednana dla nowego rządu, nie została dotąd użytą do jakiego ważnego stanowiska. To podziwienie ustałoby obecnie jeśliby pogłoska o któréj mówimy sprawdziła się.

W brew twierdzeniu wielu osób, jakoby wszystko zawcześnie było już ułożone do konferencji w sprawie Neuszatelu, sądzimy że kwestja ta przedstawi jeszcze nie jedną trudność i że rozprawy będą może bardzo gorące, chociaż nie potrzebujemy dodawać, że o ostatecznym dobrym rezultacie powątpiewać nie można. Jest to jedyny punkt który wróżyć można z zupełną pewnością; co do wszystkich innych warunków czasu i miejsca, mamy tylko wszelkie prawdopodobieństwa, coraz więcéj nabierające pewności, ale w chwili kiedy to piszemy pewności urzędowéj nie ma żadnéj.

— Bardzo żywo zajmowano się tu dziś brzmieniem mowy tronowéj angielskiéj zagajającéj posiedzenia parlamentu. Rząd nasz otrzymał kilkakrotnie zapewnienie, że gabinet angielski nie zadecyduje nic nowego albo stanowczego w kwestjach Chin i Persji przed roztrząsaniem tych spraw w parlamencie.

— Ksiądz Hugon kapelan więzienia Roquette wzywany był do Tuileries. Osoba która go w imieniu Cesarza przyjmowała, wypytywała go względem rzeczywistych szczegółów ostatnich chwil Vergera i dziękowała mu za szlachetną wytrwałość jaką okazał w spełnieniu przykréj missji przy tym skazanym. Wiadomo że podania dziennika *Droit* i *Gazette des Tribunaux* nie zgadzają się zupełnie co do ostatnich chwil Vergera, pierwszy bowiem utrzymuje, że morderca arcybiskupa paryzkiego umarł bez skruchy, drugi podaje szczegóły okazujące że głos sumienia w czas jeszcze przed wykonaniem wyroku śmierci odezwał się u niego.

— Wybór jednego członka rady jeneralnéj w Orleans, nie przyszedł do skutku z powodu braku wyborców. Z pomiędzy 3000 mających prawo głosować, zaledwie stawiło się do dania głosu 500. Ten fakt wykazuje konieczną potrzebę nadania większéj żywotności wyborom, choćby przez wprowadzenie żywiołu walki stronnictw i dla tego słychać że rząd uważa iż ostatnie rozstrzygnięcie sądu kassacyjnego w sprawie kartek wyborczych jeszcze nie dość jest liberalne.

Pogłoski o zamierzonych modyfikacjach gabinetowych, krążyły znowu w tych dniach a raczéj musimy powiedzieć, że nie przestają krążyć od niejakiego czasu, tylko w ostatnich dniach przybrały charakter większéj stanowczości. Nie zaręczamy czy te pogłoski dziś fałszywe, kiedyś nie staną się prawdziwemi, ale jesteśmy pewni, że dzień ten jeszcze nie jest bliski. (*Indep. Belge.*)

T U R C J A.

Piszą ze Skutari 19go stycznia: Nowy pasza zarządził rozmaite środki które świadczą o jego pojednawczém usposobieniu i potwierdzają nadzieje jakie powzięto po pierwszych krokach jego administracji.

W dniu 15tym stycznia wezwał na medżili-muftarow i imanów wszystkich cyrkułów, tudzież deputowanych gminy chrześcjańskiéj. Tam oświadczywszy że rząd pragnąc aby na przyszłość każda gmina mogła bez przeszkody wykonywać obrządki swego wyznania, wydał rozkaz aby dzień targów został zmieniony, zapytał najprzód turków któryby dzień wydawał im się najdogodniejszym, ci oznaczyli wtorek; ale chrześcjanie oświadczyli, że w tym dniu przypada u nich wiele ważnych świąt i że środa, dzień który z resztą biskup przedstawił, byłaby daleko dogodniejszą. Pasza przychylił się do ich żądania i nazajutrz rozkaz w tym względzie został ogłoszony. Przez to zarządzenie które nie spotkało z żadnéj strony oporu, targi w Skutari i w całéj prowincji odbywać się będą odtąd w dnie środowe.

Na téj saméj naradzie ważniejsza jeszcze kwestja przytłumienia *Vendetty* została rozstrzygniętą i uregulowaną w następującym sposobie: Każdy naczelnik cyrkułu, każdy meodyr obowiązany jest przesłać listę rodzin w których są *sprawy krwi*, następnie każda z tych rodzin z kolei przyzywaną będzie przed radę municypalną w miastach, a przed zgromadzenie starców u mieszkańców gór, strony zostaną wysłuchane i według sprawiedliwości czynione będą wynagrodzenia mające być wypłaconemi.

Te wynagrodzenia oznaczone będą według następujących zasad. Za zamordowanie człowieka płacić się będzie 2000 piastrów, a za kobietę 1000 piastrów. Co do ran, rady oznaczać będą summę wynagrodzenia stosownie do ważności ran i innych okoliczności. Decyzja wyznaczająca ten sposób postępowania, kończy się następującym ustępem: »Na przyszłość każdy morderca karany będzie śmiercią, a ci którzyby mu dawali schronienie, dostarczyli środków wyżywienia lub w jakikolwiek inny sposób dopomagali mu, uważani będą za współwinnych i razem z całą swoją rodziną zostaną na zawsze wygnani z paszaliku.«

To postanowienie z radością przyjęte zostało przez wszystkie rodziny i nie można wątpić że jeśliby kary oznaczone w tym dekrecie ściśle były wymierzane, *vendetta* wkrótkim czasie znikłaby w całym kraju zupełnie. (*Union.*)

— W jednym prywatnym liście czytamy: Zdaje się że po zdobyciu Buszyr, między perskim ministrem spraw zagranicznych który w specjalnéj missji posłany został na cieśninę perską i dowódcą eskadry angielskiéj, który potrzebne instrukcje posiada, odbywały się konferencje. Zapewniają że wskutku tych konferencji, przedstawione zostały propozycje pokoju na nowéj podstawie i że w tych propozycjach anglicy zrzekają się wymagania usunięcia teraźniejszego wielkiego wezyra, któremu szach okazuje nadzwyczajną przychylność, ale domagają się dla siebie prawa założenia stałéj osady nad odnogą perską, aby tam zapewnić sobie stację morską. Przy odejściu ostatniej depeszy, oczekiwano odpowiedzi z Teheranu. Sądzą że przynajmniéj zawieszenie broni między stronami walczącemi wkrótce zawarte zostanie. (*Schl. Ztg.*)

S Z W A J C A R J A.

— Dziennik *Bund* pisze co następuje:

Nasz paryzki korrespondent któremu pozostawiamy zupełną odpowiedzialność za jego podanie, utrzymuje, że z zupełnie pewnego źródła dowiedział się, że kwestja neuszatelska za kilka dni zostanie zupełnie załatwioną w Paryżu. »Czekają tu z tego powodu, mówi ten korrespondent, jeszcze jednéj zagranicznéj depeszy, do ktoréj pewną ważność przywiązują. Właściwie konferencje zatem nie będą miały miejsca. Reprezentanci mocarstw które podpisały protokół londyński, zgromadzą się tylko na jedno posiedzenie i pod ułożoną poprzednio ostatecznie ugodą położą swoje podpisy. (*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

— Piszą z Neapolu do *Gazette du Midi*:

Arcy-biskup Matery w prowincji Basilicate o mało nie padł ofiarą strasznéj zbrodni. W chwili kiedy ten prałat klęcząc przed Najświętszym Sakramentem gotował się udzielić błogosławieństwo ludowi, niegodny ksiądz, drugi Judasz, rzucił się na niego z za ołtarza i zadał mu cios sztyletem, ale jeden kanonik ujrzawszy błyszczące żelazo miał tyle siły i przytomności iż zmienił kierunek ciosu. Sztylet zaplątał się w stroju pontyfikalnym arcy-biskupa i zaledwie lekko go ranił. Wtedy obracając się i chwytając pistolet który miał pod suknią, zbrodniarz wystrzelił z niego do kanonika który ocalił życie arcy-biskupa. Nieszczęśliwy padł bez życia przed tabernakulum. Nie wiemy czemu przypisać tę okropną zbrodnię. Dotąd nie ma żadnych objaśniających szczegółów i nie chcemy być echem niczem niepopartych dotąd przypuszczeń.

Tyle tylko za pewność uważać można, że mazzinizm który potrafił wprowadzić królobójcę w szeregi armji, zaraził także umysły niektórych członków duchownéj milicji. Namiętność rewolu-

---

wody, i było wszędzie cicho, spokojnie, błogo, rozkosznie.

Jam spoczywał i dumał w téj samotności, a myśl moja zwróciła się do wszystkiego, com po za sobą zostawił: do ukochanych mi osób, które w téj chwili może z pośrodka całunu śniegów, jakiemi kraj nasz pokryty, przesyłają do mnie myśl swoją życzliwą, do mogiły pod którą ukryło się całe moje szczęście, do ziemi, która mi dała tyle rozkoszy i zarazem tyle cierpienia. Marzyłem, a marzenie to, jakkolwiek smętne, tak lubem serce moje napełniło uczuciem, iż nie mieniałbym téj chwili samotności na żadne gwary i blaski towarzyskiego życia.

Dwie godziny blizko tak upłynęło, słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, chmary ptastwa świegocąc wyszukiwały już sobie schronienia pomiędzy gęstemi gajami, a z dala dochodził turkot powozów powracających z Cascino.

Powstałem z méj samotnéj ławki w myśli skierowania mych kroków ku domowi, gdy dwie damy okrążając tarassy zbliżyły się w moim kierunku.

Poznałem w nich od razu siniorę Elizę de Guerri i jéj nieodstępną kamerierę.

— Pan we Florencji?—rzekła pierwsza wyciągając do mnie rękę na znak przywitania — co za szczęśliwe spotkanie...

— Nie mogłem korzystać z miłego jéj zaproszenia. Pani tak nagle opuściła Bolonję....

— Ja zawsze tak nagle opuszczam miejsca w których przebywam, a nigdy nie wiem dokąd się udam: takie już jest moje przeznaczenie. Ale co tam! nie mówmy o tem, do pana teraz należy poprawić się, a im prędzéj tém lepiéj.

Niepodobna było wymówić się od tak uprzejmego zaproszenia, po krótkiéj więc rozmowie stanęło na tém, iż tego wieczora jeszcze odwiedzę towarzyszkę naszéj podróży.

— Dziwny to jednakże przypadek, — myślałem sobie wsiadając do remizy, która mnie czekała przy bramie ogrodu Boboli; w ciągu niecałych trzech tygodni od wyjazdu mego z Tryestu, już poraz trzeci w rozmaitych miejscach spotykam tę nieznajomą, która pomimo wyjawienia mi swego nazwiska, jest zawsze dla mnie zagadkową istotą.

Grzeczność towarzyska, a bardziéj jeszcze ciekawość, sprawiły żem po raz drugi przyjął zaproszenie od osoby zupełnie mi obcéj, któréj ani stosunki, ani rodzaj życia, ani przeszłość, ani nawet prawdziwe nazwisko, nie były mi znanemi. Była jednakże chwila, jedyna wprawdzie, w któréj wewnętrzne jakieś przeczucie, niby tajemna przestroga, wywołały rodzaj niewypowiedzianego wstrętu, chwila, w któréj chciałem dać rozkaz wetturynowi, ażeby zawrócił do mego mieszkania zamiast jechać na wskazaną poprzednio ulicę.

Wprawdzie chwila ta krótko trwała, ciekawość nieodstępna wszystkich wychodzących z zwykłego trybu życia wypadków towarzyszka przemogła, a pojazd tymczasem stanął przed mieszkaniem siniory Elizy.

Nie zatrzymując się już więcéj, wszedłem szybko po schodach.

Wspaniały to był apartament z gustem i wykwintnością umeblowany; nie wiedząc, zgadłbyś od razu, że to mieszkanie jest przybytkiem piękności.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

cyjna tak obrzydła u każdego pospolitego człowieka, u duchownego przybiera charakter jeszcze niebezpieczniejszy i więcéj odrażający. I tak, ostatnie aresztowania w Neapolu wykryły spisek który miał swoje rozgałęzienie w Kalabrji. Mnich nazwiskiem Angelo di Feto, uwięziony w Cicenza, przyznał, iż dopomagał do zbierania członków dla pewnego stowarzyszenia morderstw. Przejęto jeden jego list z daty 7 stycznia zawierający zupełne zeznanie. Nie należy się dziwić że wpośród takich machinacji paniczny przestrach ogarnął całą stolicę w zeszłym tygodniu.

— Telegraf elektryczny jest wybornym wynalazkiem, ale nie można zaprzeczać iż dotąd ulega on częstym błędom i nie raz daje powód do dziwnych *qui pro quo*. Ludzie fachowi powinniby zwrócić wszystkie swoje usiłowanie ku wyleczeniu go z tych słabości. Depesza z Marsylji która nam przyniosła pierwszą wiadomość o zamachu spełnionym na osobie arcy-biskupa Matery, na linji przez Bordeaux do Paryża, zmieniła się w następujący dziwny sposób:

W chwili kiedy kardynał arcy-biskup *neapolitański ksiądz Riario Sforza* znajdował się u stóp ołtarza i zabierał się pobłogosławić Najświętszy Sakrament, ksiądz *nazwiskiem Matera* rzucił się na tego prałata i zranił go sztyletem. Pewien kanonik który chciał bronić kardynała Riario został zamordowany przez tego zbrodniarza.

(*Union*).

Bolonja 24 Stycznia. Kardynał arcy-biskup Bolonji, ksiądz Viale-Prala, według dzienników turyńskich, zapadł na zapalenie płuc.

O szczegółach świętokradzkiego zamachu na życie arcy-biskupa z Matera nie mamy dotąd żadnych innych wiadomości. (*Union*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 29)

Surrogaty zastępujące mąkę zbożową na chleb, albo zboże obracane dotąd na inne użytki; kartofle jako surrogat zboża w gorzelni; środki ocalenia kartofli od ognia gorzelanego; łubin. Kasztany, sposób robienia z nich krochmalu i mąki na chleb.

Oprócz tych, ze wszech miar chwalebnych usiłowań, zapewnienia jak najkorzystniejszego wyrobu chleba z ziarn, które od niepamiętnych czasów stanowią główną podstawę tego najważniejszego pożywienia ludzi, jakiemi są pszenica, żyto, w niektórych miejscach kukurydza, a nawet owies, nie ustają także pełne zasług poszukiwania tak gospodarzy wiejskich, jak i techników i chemików, na drodze wynalezienia surrogatów, to jest środków pomocniczych, zastępczych, jak jest cykorja zamiast kawy, faryna zamiast cukru i t. p. Surrogaty mianowicie ziarn chlebnych, dzielą się na dwa rodzaje; jedne z nich, jeżeli nie w całości zastępują mąkę pszenną lub żytnią, to przynajmniéj dodane do niéj w pewnéj części, czynią chleb tańszym, z niejakiem poświęceniem jego dobroci smaku, pożywności i wpływu na stan zdrowia konsumentów; takiemi są w czasach nieurodzaju: kartofle, mąka grochowa, buraki, wspomniane już kukurydza, owies, a nawet, o czem przekonaliśmy się z doświadczenia w roku 1846 w okolicach Kaliskich, wyka, która przymięszana w robocie chleba, nadawała mu smak nieco gorzki i przykry, a jednak ludność wiejska chętnie pożywała taki chleb, po niejakim czasie oporu i błogosławiła obywatela (niemca z rodu), który użycie wyki, jako przymieszki do żyta, w swoich dobrach zaprowadził, a następnie zachęcił do naśladowania mieszkańców okolicznych. W inném miejscu jedliśmy także chleb, w którym do mąki żytniéj dodawano części mączne z korzeni perzu (Triticum repens), oddzielone od części włóknistych przez siekanie i tłuczenie w stępach.

Drugim rodzajem surrogatów chlebnych są te artykuły, które zastępując użycie ziarn zbożowych lub mąki na inne cele, pozwalają zachować te ziarna na cel główny: chleb.

Takim surrogatem dla żyta były przed laty kartofle, kiedy z nich zaczęto wypalać okowitę, zastępując tym sposobem żyto i niezmierne jego massy wracając konsumcji chlebowéj. Kartofle tym sposobem należą do obu kategorji surrogatów, bo wyrugowały prawie zupełnie żyto z gorzelni i mięszane do żyta w pieczywie, dają chleb smaczny i dość pożywny, a nadto w Anglji oddawna, a u nas świeżo na niektórych stołach, naśladujących chętnie zagraniczne mody, zastąpiły prawie zupełnie użycie chleba przy obiedzie i w tym celu dają się na stół gotowane bez wody (po obraniu ze skórki, kładą się w garnek żelazny z pokrywą i takowy przewrócony do góry dnem, utrzymuje się na angielskiéj kuchni do zupełnego upieczenia). Takie kartofle służą zamiast chleba przy jedzeniu mięsa i innych potraw. Wątpimy żeby ta moda przyjęła się ogólnie w niższych mianowicie klassach, zawsze jednak wdzięczni jesteśmy choćby modzie co to wprowadziła, bo chleb którego *jedni* nie zjedzą, zostaje się dla *drugich*.

Ponieważ kartofle z wielu względów są nietylko u nas, ale prawie w całéj Europie, jakby drugim chlebem, niemałą przeto zasługę położyć mogą wszelkie artykuły służące za surrogat kartofli w wypalaniu wódki, a takim niezaprzeczenie i to w pierwszym rzędzie, jest łubin (Lupinus), od kilku lat na znaczną skalę uprawiany dla gorzelni, szczególnie w Niemczech, u nas zaś zaczynający się dobijać do obywatelstwa, dzięki nieustającemu dotąd w chwalebnéj i gorliwéj pracy dla tutejszego rolnictwa i przemysłu, panu J. N. Kurowskiemu, który pierwszy oznajomił nas w osobnem dziełku o łubinie, z zaletami téj dotąd prawie bez użytku istniejącéj rośliny. Jak żyto ocalone zostało z potrójnego ognia i wężowatych tortur Pistorjusza przez użycie kartofli, tak te ostatnie może uwolnią się od tego spirytualnego przeznaczenia, przez użycie łubinu i innych tego rodzaju surrogatów, jak już w części zastąpione są w gorzelniach przez buraki, które mniéj zdatne na codzienny użytek jako jadło, chętniéj już gotowi jesteśmy poświęcić na destylację niż kartofle.

Do drugiego rzędu surrogatów zboża, policzyliśmy w jednéj z poprzednich gawędek, kasztany, jako dające dobry krochmal, a zatem pozwalające oszczędzić marnowane dotąd na ten potrzebny ze wszech miar wyrób, massy pszenicy i kartofli, ale kto wie, czy pomimo dotychczasowych przeszkód, kasztany nasze nie zdobędą miejsca w szeregu pierwszéj klassy artykułów, zastępujących ziarna zbożowe i czy nie będziemy mogli bez szkody dla zdrowia i bez straty na smaku, użyć mąki kasztanowéj za przymieszkę w pieczywie chleba, bo oto nam podaje zasłużony od tylu lat politechniczny dziennik Dinglera, następujące szczegóły o korzyściach, jakie można wyciągnąć z owoców dzikiego kasztana, z których p. Schreiner przyrządza krochmal i mąkę.

Na krochmal, mówi p. Schreiner, potrzeba obrać kasztany ze skórki i trzéć je na tartkach; potem tak utarte kładzie się w worek lniany, w który ciągle leje się woda, poruszając wewnątrz massę i wygniatając ją często, gdy już woda nie zabiela się wcale, zostawia się ją na 18 do 24 godzin w spokojności, żeby się krochmal ustał, poczem woda z wierzchu ostrożnie się zlewa. Nalewa się znowu świeża woda, kłóci i daje ustać i płókanie to powtarza się, dopóki cała część stała zostająca się na dnie, nie stanie się najzupełniej białą i nieutraci smaku gorzkawego. Wtedy po ostatecznem zlaniu wody, rozkłada się do suszenia. Z trzech funtów kasztanów obranych ze skóry i utartych, otrzymuje się pół funta krochmalu, białego i bez żadnéj goryczy.

Na mąkę postępuje się prawie tym samym sposobem. Kasztany obrane ze skóry, siekają się w drobne kostki i suszą w mocno przewiewnem miejscu. Kiedy są zupełnie suche, wrzucają się w beczkę napełnioną wodą i dodaje się potażu. Zostawiwszy tę mięszaninę w spokojności przez kilka dni, zlewa się płyn podobny prawie do oleju lnianego i nalewa się świeża woda. Ta operacja powtarza się dopóty, póki woda zostająca przez parę dni w zetknięciu z kasztanami, nie okaże się czystą i przejrzystą i nie zamąca się nawet za poruszeniem massy kasztanów. Wtedy te ostatnie wydobywają się i suszą. Mąka utworzona tym sposobem przez utarcie suchych kasztanów, ma jeszcze nieco gorzkawy smak i chleb pieczony z równych części mąki żytniéj i kasztanowéj, nie zupełnie wolny jest od téj goryczy.

To co pozostaje w worku przy wyrobie krochmalu, może także być pozbawione goryczy i urządzone na mąkę.

Według raportu zdanego akademji nauk, fabrykacja krochmalu z kasztanów dzikich odbywa się na wielką stopę i nieustannie w opactwie Duval kantonie Isle Adam (dep. Seine et Oise) i otrzymywany produkt, jako zupełnie odpowiadający wszelkim wymaganiom, znajduje ciągły odbyt.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jenerałowie - majorowie, guber. cyw. hr. *Opperman* z Radomia i *Albertow* z Płocka, *Brodzki* Fel. ob. z Pieczysk nr 586, *Bobrownicki* Ign. oby. z Bystry nr 585, *Cielecki* Fel. oby. z Sojki nr 570, *Czajkowski* Adam ob. z Strachowa nr 585, *Domaradzki* Wojc. ob. z Omiecina nr 394, *Dobrzyński* Hen. ob. z Gruszczyna nr 2752, baron *Grothus* podpułkow. z Petersburga nr 634, *Kotarski* Hen. ob. z Strachowa nr 585, *Kargowski* Stanis. ob. z Wyszkowa nr 2685, *Kliński* Alex. ob. z Ostrołęki nr 625, *Linowski* Antoni ob. z Pieścidła nr 584, *Okęcki* Piotr ob. z Grzymkowic nr *Ożarowski* Konst. hr. z Zabkowic nr 603, *Pusłowski* Jan ob. z Kowna nr 601, *Stadnicki* Juljusz ob. z Osmólic nr 1245, *Włosowski* Wład. oby. z Karczówki nr 1820, *Wessel* Michał obyw. z Zyzyna, *Koncewicz* Stefan ob. z Częstochowy nr 441, *Nohaczewski* Kazi. ob. z Częstochowy nr 413, *Teplitz* Szymon kup. z Berlina nr 738.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY

Bogusławscy Stan. obyw. do Stoku i Józef obyw. do Zglechowa, *Boguszewski* Hieronim ob. do Raciborowic, *Dąbski* Józef ob. do Bierzwina, *Grodzicki* Wład. ob. do Chroméj woli, *Horódyski* Juljan obyw. do Żółkiewki, *Karczewski* Marceli ob. do Sieradza, *Mazaraki* Kazim. ob. do Popowa, *Ożarowski* Adam hr. do Petersburga, *Ratomski* Stan. obyw. do Drohiczan, *Walewski* Stan. Walencina, *Niedzielski* Jakób artysta muzyki i *Telesińska* Marjanna ob. do Poznania.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 7 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	9	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	47½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	89	—	—
" " " z roku 1855			104	39	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 5 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $41\frac{1}{9}$
od listów zastawnych kop. 7½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $61\frac{1}{9}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Arlekini.—Raptus.—Spotkanie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*